Nr 168 Kraków 22 Lipca — Czwartek. Rok 1869.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . . rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2	
Pocztą w państwie Austryackiem „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25	
„ do Prus i Rzeszy niemiec. „ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15	
„ „ Francyi i Anglii . . . „ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10	
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ 80	„ „ 20	„ „ 7	

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** nie frankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biòro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11," w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 21 lipca.

Z pomiędzy licznych towarzystw w ostatnich latach powołanych do życia, jedno niezawodnie z pierwszych miejsc zajmuje Towarzystwo Pedagogiczne; znaczenie jego bowiem opiera się na żywotności i praktyczności celów do jakich dąży. Stan nauczycielski będąc długie lata w zupełnej zależności od władzy, zmuszony nieustannie do kierowania się zasadami z góry przepisanemi, a nieraz sprzecznemi z jego przekonaniami, potrzebował niezbędnie wzajemnego porozumienia i swobodnej a wspólnej pracy, aby mógł odżyć w dwojakim kierunku: najprzód dla poczucia obywatelskiego przeznaczenia swego i wydobycia się z więzów austryackiego biurokratyzmu, krępującego mu pojęcia narodowe; a potém dla poznania praktycznych zasad nauczania. W obu względach Towarzystwo pedagogiczne przyniosło mu zasady jakich potrzebował. Długie lata ucisku nie zabiły w nas polskich przekonań, i zaledwie wolne zebranie Towarzystwa nauczycieli przyszło do rzeczywistości, oparło się na podstawach wiecznie świecących jak gwiazdy przewodnie naszego narodowego bytu. Towarzystwo Pedagogiczne otworzyło do siebie przystęp wszystkim nauczycielom bez różnicy religii i narodowości, i zaprosiło całe grono nauczycielskie do pracy nad wspólnem dobrem kraju całego. Zaiste, więcej nam wspólna praca na polu oświaty przynosi korzyści, niżli hałaśliwe, często rozstrzelające się działania pojedyńczych ludzi dobrej woli. To też widzimy w skutkach, że Towarzystwo pedagogiczne oparte na polskich zasadach równouprawnienia, dało swym członkom zjednoczenie się zupełne w poznaniu obowiązków, i cały zastęp zacnych nauczycieli biorących w nim udział — uczuł się powołanym rozwijać w młodzieży poszanowanie dla prawdy i miłość dla Polski. Nie mogły też szanownemu gronu nauczycieli pozostać obojętnemi potrzeby oświaty w Galicyi względnie do charakteru polskiego, jaki w każdej sprawie przez nich podniesionej widocznie się odbijał. W tym duchu tłómaczymy sobie zapadłą na sobotniem posiedzeniu Towarzystwa uchwałę, powołującą do udziału w wystawie przedmiotów szkolnych, wszystkie polskie szkoły, gdziekolwiekby takowe istniały; nacechowane tym samym duchem, są różne uchwały pojedyńczych filii Towarzystwa, a najwymowniejszym dowodem petycya do wysokiego Sejmu podana o potrzebę zmiany Statutu Rady Szkolnej, domagająca się niezależności zupełnej oświaty krajowej.

Nie mniej ważne zasługi położyło już Towarzystwo na istotnem polu swych prac, w sprawie postawienia zasad wychowania. Rozbierało ono już bardzo wiele pytań odnośnych do metody nauczania, i słusznie na pierwszem miejscu położyło sobie zadanie wychowania ludu. Liczne kwestye podnoszone na zebraniach oddziałowych, głównie odnosiły się do owej najbardziej żywotnej sprawy w naszym kraju, a jeśli już dziś szkółki nasze ludowe zaczynają się rozwijać w lepszym kierunku, jeżeli coraz to więcej ustaje strach przed szkołą i dziatwa z ochotą garnąć się zaczyna do owej świątyni — przypisać to należy prawie całkowicie nowym pedagogicznym zasadom wyrobionym w stanie nauczycielskim przez podniesienie zdrowych zasad nauczania.

Oddając zatem w pełni sprawiedliwość czynnej a usilnej pracy towarzystwa, pozwolimy sobie dodać kilka uwag co do sposobu odbywania publicznych narad, jakie nam przypatrzenie się ostatniemu walnemu zebraniu nastręczyło.

Towarzystwo pedagogiczne zamierzyło sobie rozszerzać zdrowe zasady nauczania pomiędzy nauczycieli wszystkich fachów, w sprawach tych jednak są takie, które należeć mogą do całego zgromadzenia towarzystwa, inne o których tylko specyalni ludzie rozstrzygać są w stanie. I tak np. z pomiędzy rozpraw czytanych na ostatniem walnem zebraniu, jedynie praca p. Józefczyka miała ogólne znaczenie; dwie zaś inne pp. Nowakowskiego i Wandasiewicza odnosiły się do specyalnych przedmiotów i nie mogły na ogólnem zebraniu tak być dokładnie rozebrane jak na to zasługiwały, z powodu ważności podnoszonych pytań. Gdy zaś rozprawa p. Wandasiewicza wywołała dłuższy spór naukowy, towarzystwo musiało uchylić dalszy rozbiór naukowych pytań, aby przejść do przedmiotów ogólne zebranie obchodzących. Ztąd mniej może walne zebranie przyniosło korzyści nauce, niżliby przynieść mogło i powinno, gdyby zgromadzenie było się podzieliło na sekcye specyalne. Dopiero uwagi i prace wspólne naukowe w sekcyach, dadzą ogólnemu zebraniu istotną podstawę bytu, bez nich ważność ogólnych zebrań schodzi do mniej więcej zarządowego tylko znaczenia. Podział na sekcye nie wymaga żadnej zmiany statutu, ani regulaminu obrad, bo wszystkie sprawy ogólnego znaczenia, będą zawsze przynależeć walnemu zgromadzeniu; obok zaś posiedzeń wspólnych, będą się odbywały posiedzenia sekcyi przeznaczone dla rozbierania pytań czysto naukowych. Sekcye podobne według nas mogłyby obejmować różne dziedziny nauk, a przytem jeszcze jedna z nich mogłaby być poświęcona sprawom wychowania ludu. I tak słusznemby było według nas, aby towarzystwo zebrawszy się, otworzyło pole wszelkim pytaniom pedagogikę obchodzącym dla ludzi fachowych. Sekcye mogłyby być następujące: nauk moralnych, geografii i historyi, nauk matematyczno-fizycznych, nauk przyrodzonych, języków starożytnych i nowożytnych, języków krajowych, wreszcie oddzielna sekcya szkół ludowych.

Podobny podział na sekcye, zainteresowałby niezmiernie wszystkich nauczycieli dbałych o oświatę, do narad walnych zgromadzeń; a towarzystwo mogłoby dozwalać osobom do niego nienależącym za małą opłatą zapisywać się do sekcyi i brać w nich udział nawet z prawem głosu, czemby rozszerzało zakres swego wpływu, a możeby i moralne lub materyalne nawet ciągnęło korzyści. Zadaniem zarządu głównego by było postarać się, aby pewne ważne pytania gedagogiczne zostawały przez ludzi fachowych opracowywane na zebranie ogólne, a tem samem aby temat rozpraw był już poprzednio wiadomy i członkowie przygotowani do brania udziału w sprawach naukę obchodzących.

Zmiana podobna regulaminu walnych obrad, zdaje nam się tem konieczniejszą, iż dotychczas wiele pytań ważnych leży zupełnie odłogiem. Jedna sprawa znalazła tylko niejakie wyjaśnienie, bezsprzecznie najważniejsza, bo sprawa wychowania ludu; towarzystwo pedagogiczne może jednak wtedy dopiero całkowicie odpowiedzieć swemu zadaniu, jeśli we wszystkich kierunkach umożebni gruntowne poznanie zasad nauczania. Dla tegoteż ze względu na wagę, jaką przywiązujemy do działalności towarzystwa i na sympatyę, jaką kraj cały otacza szlachetne usiłowania nauczycieli, — czuliśmy się w prawie nadmienienia środka mogącego spotęgować działalność towarzystwa i dobry wpływ jego na oświatę narodu.

Czerwona księga.

Podawszy dwie najpóźniejsze noty gabinetu wiedeńskiego, będące dobitnym wyrazem zapatrywania się jego na sprawę rzymską tak pod względem konkordatu jak soboru, wracamy do not w kolei następstwa wcześniejszych, z których przytaczać będziemy te, co albo wyraźniej streszczają poglądy rządu austryackiego na sprawy zagraniczne, albo dokładniej przedstawiają stosunki jego do obcych mocarstw. Dajemy tu pierwszeństwo okólnikowi kanclerza austryackiego, w którym rozwija tenże powód zajścia z rządem pruskim:

Wiedeń 6 maja 1869 r.

Okólnik hr. Beusta do poselstw cesarskich i królewskich.

Ogłoszenie depeszy cyfrowanej rządu pruskiego w historyi wojny 1866 r., redagowanej w biórach jlnego sztabu armii cesarskiej i królewskiej, wywołało ze strony dzienników pruskich najgwałtowniejszą polemikę. Postępowanie rządu cesarskiego i królewskiego było w tym razie przedmiotem zarzutów tak gorzkich i zaczepek osobistych tak żywych, iż uważam za swój obowiązek donieść JW. Panu o tem wypadku, aby go zawiadomić jak się nań zapatruję.

Naprzód dwa punkta winienem podnieść jako godne wzmianki, pierwszy, jest to postawa, jaką zachowały organa nasze urzędowe wstrzymując się od wszelkiego odparcia i dowodząc w ten sposób, jak obcem jest chęci naszej wszczynanie waśni, mogącej z jednej i drugiej strony rozgoryczyć umysły. Drugim jest to, że rząd pruski nie uważał za potrzebne używać drogi dyplomatycznej, jaką zwykło się posługiwać w takich razach, chcąc wyrazić niezadowolenie lub żądać wyjaśnień. Żadnej uwagi nie uczyniono dotąd w Berlinie w kołach urzędowych reprezentantowi naszemu, a poseł pruski tutaj nie miał pod tym względem do mnie żadnego zlecenia.

Co do faktu samego w sobie, który spowodował, jak się zdaje, tak głębokie wzruszenie w Berlinie, wyznaję, iż nie pojmuję dobrze wagi, jaką doń przywięzują.

Istnieniu depeszy owej nie zaprzeczają, tekst ogłoszony jest dokładny, wyjąwszy niektóre waryanty nie zmieniające sensu, które pochodzą z trudności decyfrowania. Osnowa depeszy nieodsłania dziś żadnej tajemnicy polityki pruskiej, gdyż odnosi się do warunków pokoju zamienionych w kilka dni później w rzeczywiste punkta, a szczególnie do aneksyj terytoryalnych będących dziś spełnionym faktem. Nie można zapewne utrzymywać w Berlinie, aby było obowiązkiem historyka ewej epoki wmawiać, że przyrost terytoryum narzucony został rządowi pruskiemu mimo jego woli. Gdyby tak było, pojęlibyśmy rzeczywiście, iż ogłoszenie depeszy z 20go lipca uważane być może niewłaściwem. Dziś dowodzi ona tylko, że życzenia rządu pruskiego w zupełności zostały spełnione i zadziwiającem byłoby, gdyby ten dowód poczytywanym był w Berlinie za obelgę.

Niemożna nam również, mniemam, poczytywać za zbrodnię, że w razie wojny przejęliśmy i czytali tajną depesze nieprzyjaciela. Pozostaja więc tylko, jako jedyny powód całej wrzawy w Berlinie, istnienie owej noty w dziele historycznem.

Niedyskrecyą, jak właśnie powiedziałem, nie jest to bynajmniej, gdyż tajemnica która mogła mieć swą ważność przed podpisaniem punktów przedugodnych pokoju, straciła ją odtąd zupełnie. Depesza przytoczona jest po prostu jako dokument historyczny, nie przywiązuje się do niej żadne zdanie, żaden wywód dla praw nie korzystny, lub mogący razić jej drażliwości.

Dokument ten był częścią materyałów, które sztab jlny miał do rozporządzenia, i nic nie wskazywało wyłącznie ich pochodzenia. Wydrukowany on był bez komentarza, bez nieprzyjaznego zamiaru, jedynie jako nota usprawiedliwiająca, i służąca do wyjaśnienia interesującego punktu historyi. Przyznaję, że ściśle wziąwszy nieokazano dostatecznej rozwagi w wyborze użytych materyałów. Niepotrzebnem było może wzmacnianie za pomocą takiego świadectwa opowiadanych faktów. Żałuję nawet szczerze ze stanowiska dobrych stósunków, które chcą utrzymać z gabinetem berlińskim, że tym sposobem dostarczono pozoru do rozdrażnienia, jak zresztą mało usprawiedliwionego. Lecz niemogę przypuścić, aby przez to popełniono zdradę, lub akt ubliżający Prusom. Nadto jeszcze kategoryczniej winienem odeprzeć odpowiedzialność za ten wypadek, którą rzucić chcą całkiem na mnie. Wspomnione dzieło redaguje się i ogłasza całkiem po za obrębem mego pośrednictwa i niema żadnego charakteru politycznego.

Byłbym pośpieszył dać te wyjaśnienia rządowi pruskiemu, gdyby mi zechciał przesłać wprost jakąkolwiek interpelacyę. Wolano dozwolić uderzać na rząd cesarski i królewski prasie w języku najjadowitszym i nie przypuszczam aby postępowanie to spotkało się z powszechną naganą.

Zechciej JW. Pan wyrażać się w duchu tych uwag i przyjmniej itd.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 19 lipca.

Na dzisiejszem posiedzeniu przedlitawskiego wydziału budżetowego minister skarbu Dr Brestel, zaproszony przez członków Delegacyi, przedstawił obraz stanu finansowego, jaki się okaże w r. 1870. Delegacya uważała bowiem za rzecz potrzebną, zanim przystąpi do obrad nad budżetem wspólnym, wpierw zbadać, czy siły materyalne wystarczą na pokrycie tak wysokich wydatków.

Dr Brestel oświadczył, że budżet w r. 1870 mniej więcéj będzie podobnym do budżetu z r. 1862. Preliminarz na r. 1869 skończył się niedoborem . . . . 3,042,000 złr. który ma być pokrytym przez zaciągnięcie długu bieżącego.

Przyczem zapominać nie trzeba, że między dochodami mieściły się następujące nadzwyczajne dochody:

Z sprzedaży dóbr skarbowych, z likwidacyi reszt stanu czynnego . . 4,200,000 „
Nadwyżki z r. 1868. . . . . . . 10,000,000 „

Rzeczywisty niedobór według preliminarza na rok 1869 wynosi przeto: . . . . 20,242,000 „

Jeżeli zatem dochody i rozchody w r 1870 będą takie same, jak w r. 1869, niedobór na rok 1870 również 20,242,000 złr. wynosić musi.

Lecz do niedoboru tego . . . . 20,242,000 złr.
przyłączą się w r. 1870 następujące wydatki:
dla obrony krajowéj inne bieżące wydatki . . . . 9,000,000 „
Część sumy na zakupno uzbrojenia i mundurów . . . . 6,000,000 „
Większe wydatki na subwencyę dla kolei żelaznych: . . . . . . 1,500,000 „
Większy wydatek co do umorzenia długu z pożyczki liczbowéj z r. 1869 . . . . 2,400,000 „
Nadto większy wydatek co do kwot w sprawach wspólnych . . 3,239,000 „
A zatem wydatki o . . . . . . 28,881,000 „
przenoszą sumę preliminowaną.

Natomiast ma być uzyskany większy dochód:
Z podatku od cukru i wódki, około . . . . 3,000,000 „
Prawdopodobny zatem niedobór na r. 1870 wynosić będzie . . . 25,881,000 „

Niedobór ten p. Brestel ma zamiar pokryć w sposób następujący:
Za pomocą refundacyi kolei żelaznych w kwocie . . . . 5,500,000 złr.
Z reszt ceny kupna sprzedanych dóbr skarbowych, płatnych d. 1go stycznia 1870 . . . . 8,500,000 „
Z sprzedaży innych dóbr skarbowych, jeszcze nie sprzedanych, a na sprzedaż przeznaczonych . . . . 8,000 000 „
Razem . . . 22,000,000 „
z czego wynika, że w r. 1870 jeszcze 4 miliony zostają niepokryte, na co trzeba będzie zaciągnąć dług bieżący.

Takim jest stan finansów austryackich w roku 1870.

Madryt 13 lipca.

(*S.*) Walka między stronnictwami tutejszemi o wpływ w gabinecie nie tylko że nie ustała, ale owszem zawrzała na nowo w sposób gwałtowny. Przedewszystkiem o to się rozchodzi, czy progresiści, stronnictwo Prima, mogą odnosić zwycięstwo nad unionistami, stronnictwo Serrana, lub też, czy jak dotąd, utrzyma się gabinet koalicyjny, rodzaj równowagi sił. Jenerał Prim aż do pewnego stopnia zyskał sobie przymierze demokratów dla dopięcia celów swoich. Dopomogło mu do tego nie zręczne oświadczenie ministra sprawiedliwości p. Herrery, unionisty, jak należy pojmować zasadnicze postanowienia co do „praw człowieka." Wywołał przez to niechęć stronnictwa demokratycznego, tak, iż Madoz widział się zniewolonym podać się do dymisyi. Od kilku dni panuje tutaj formalne przesilenie ministeryalne, które wprawdzie jeszcze nie jest załatwione, lecz wedle wszelkiego prawdopodobieństwa skończy się korzystnie dla koalicyi progresistów i demokratów. (Podług depesz telegraficznych nastąpiła już rekonstrukcya gabinetu w duchu przez korespondenta wskazanym. *P. Red.*)

Zwycięstwo to progresistów jest nowym, lubo nie bardzo znacznym krokiem na „lewo". Lecz na tem nie spoczywa punkt ciężkości położenia obecnego; czy w zebraniu zasiada jeden progresista mniej lub więcej, czy jeden demokrata mniej lub więcej okazuje gotowości wstąpienia do ministeryum, w rezultacie jest rzeczą obojętną i wśród intryg obecnych podrzędne tylko ma znaczenie. W gruncie rzeczy rozchodzi się tylko o intrygę przeciw księciu Montpensier, kandydatowi *Union liberal* i jedynemu w ogóle kandydatowi w tej chwili. Zamierzają zgnieść *Union liberal*, osłabić i zmniejszyć wpływ jej, aby w końcu ambitnym jej przywódcom pozostawić wybór między zupełną abdykacyą a wyparciem się kandydata swego. Po wyparciu się takiem zapadłby naturalnie dekret, skazujący rodzinę Montpensier na wygnanie, bo dopóki ks. Montpensier bawi na ziemi hiszpańskiej, przeciwnicy jego obawiają się rozruchów. Wobec tych walk żadne stronnictwo nie ciągnie takich korzyści, jak stronnictwo republikańskie, które wszystkie słabe strony przeciwników umie wyzyskiwać, organizacyą federalistyczną z dniem każdym bardziej wzmacnia i rozwija, przyczem żadnych nie robi skoków.

Jak na teraz, stronnictwo to kontentuje się utrzymaniem *status quo*, tj. „faktycznej republiki," że stronnictwo republikanckie umie korzystać

Część literacko - artystyczna.

Serafina.

(Ciąg dalszy).

— Moje słowa dziwnemi wydają się panu? z ust mych niesłyszałeś ich jeszcze?... Wybiła bowiem godzina ostatnia, stanowcza, godzina próby ogniowej i zdarcia lub przemiany w rzeczywistość wszystkich naszych, moich i pańskich, illuzyj... Dotąd traktowałam pana jak chore dziecię, trawione gorączką imaginacyi; dziś przemawiam już i przemawiać będę do człowieka i mężczyzny w całem znaczeniu wyrazu, którego powinnością jest najpierwszą i świętym obowiązkiem zrobić wyjątek dla kobiety zaszczyconej jego miłością i dać jej prawdziwe dowody tej miłości... Niedosyć szeptać poetyczne przysięgi, niedosyć śpiewać słowicze piosenki, niedosyć palić kadziła pochlebstw... mnie te szepty, melodye i dymy odurzyć ani zadowolnić nie zdołają... ja żądam czegoś więcej niż słów i woni, ja żądam czynów! — Nie potrzebujesz pan dla mnie zdobywać światów, naśladować średniowiecznych rycerzy, lub krwi przelewać... wymagam od pana skromniejszych podbojów... zwycięstwa męzkiej woli nad liryzmem głowy i elegiami serca...

Ubóstwiać mię, wolno nie każdemu!... kto w piersi swej chce nosić mój obraz, z moją wiedzą i zgodą, ten winien pierwej zbudować godną mnie świątynię, wznieść przybytek potężnego ducha, wyzwolonego z pod jarzma poziomych żądz i z więzów czysto ziemskich namiętności, umiejącego panować nad sobą i nad całym człowiekiem... dać temu gmachowi za fundament serce, za ściany zamiłowanie obowiązku w najrozleglejszem znaczeniu, za szczyt szlachetną ambicyę wyniesienia się nad poziom śmiertelnych... ozdobić go czcią prawdy i piękna, zapełnić wonią kwiatów inteligencyi.

Tam będę mieszkać z rozkoszą, lubować się atmosferą odpowiednią moim najtajniejszem i najistotniejszem pragnieniom... tam będę chętnie szukać schronienia przed kolcami rzeczywistości... tam duszą i sercem nieustannie przebywać!

Jesteś pan pierwszą i jedyną istotą, której otworzyłam najgłębsze tajniki moje. Daję panu najwyższy dowód zaufania, jakiego w nikim, w nikim dotąd nie pokładałam... to znaczy: że pana godnym mej ufności i zdolnym do urzeczywistnienia moich najdroższych marzeń znajduję... Chciej się pan, wybrany nad wybranymi, głęboko zastanowić nad tem co żądam, od pana bowiem zależą przyszłe nasze stosunki... idealne małżeństwo dwóch dusz tu na ziemi i w nieskończoną wieczność nierozerwalnym węzłem spojonych, lub rozbrat zupełny dwojga ludzi nie mających nic wspólnego między sobą.

— Pani, na Boga!... wyjęknął z trudnością pomięszany Karol.

— Przestań pan; później, przed samym odjazdem, przyniesiesz pan stanowczą odpowiedź. Do tego momentu ani słowa więcej!... Obrachuj pan pierwej siły serca i woli, bądź szczerym przedewszystkiem i nie próbuj nawet łudzić mię napróżno — kobiety obdarzone są w takich razach jasnowidzeniem, nie mylącem nigdy — a utraciłbyś pan u mnie wszelki szacunek i na pogardę zarobił.. Do zobaczenia, dziś wieczorem.

I skinąwszy ręką, majestatycznym krokiem opuściła buduar, zostawiając Karola wrośniętego w posadzkę. Chwycił rękami powietrze; upadł ciężko na najbliższe krzesło i po długiej chwili, blady jak ściana, chwiejący, wyszedł na ulicę.

W uszach brzmiały mu bezładnie słowa Serafiny: — dowody miłości, idealne małżeństwo, rozbrat, pogarda; przejmował dziwny dźwięk głosu, piekł i mroził naprzemian ten wzrok nieznany... Napróżno starał się uporządkować myśli, wyciągnąć jakieś wnioski, pojąć do czego zmierzała? — Czuł tylko jak się coś w nim zerwało i że tej nici nigdy więcej nazad zawiązać nie zdoła.

XIII.

Błądząc po Krakowskiem Przedmieściu, natknął się na Herkulesa, do którego czuł rodzaj wstrętu i bojaźni i uważał za chodzący portret djabła płatającego złośliwe sztuczki nieszczęśliwym kochankom. Zjawienie się szatana wziął za złą wróżbę i chciał go ominąć, lecz dłoń Herkula już ciężyła mu na ramieniu.

— Dzień dobry, szanowny młodzieńcze... gdzie tak wędrujesz z głową opadającą na piersi i nosem na kwintę? hę...

— Dzień dobry panu; szedłem na obiad i zbłądziłem...

— O tej godzinie jeszcze się nie jada; zkąd przybywasz?... Chodź najprzód nakarmić oczy, później pomyślimy o ciele.

Wziął bez ceremonii ramię Karola i pociągnął go nazad ku Nowemu Swiatu.

— Założę się, że idziesz od pani Serafiny? prawda że piękna?

— Tak...

— Daj pokój opisom... patrzę na nią od piętnastu lat, kiedyś ty jeszcze dobrze chodzić nie umiał. Piętnaście lat to kawał czasu. Gdybym był Panem Bogiem, zabronił bym temu barbarzyńcy tykać pięknych kobiet, którym straszliwe psoty wyrządza.. tu siwy włos posieje, tam zęby ukruszy, rzuci gęsią łapkę pod okiem, czoło poorze, zmarszczy szyję, gorsu linie pokrzywi nad miarę... Wy młodzi, szczęściem, nie znacie się na tem. – Szukacie duszy, wystawiacie sobie niebyłe rzeczy, dotykając ręki zdaje wam się, że niebo w was zaczyna zstępować; co najgorzej nie wiecie nigdy czego wam się zachciewa? Wszak tak podobno?

— Nie wiem; to zależy..

— Od czego, czy od kogo?

— Od mężczyzny, i od kobiety...

O, jeżeli myślisz, że są dwie kobiety różne na świecie, to się mocno mylisz; jest jedna i ta sama kobieta w nieskończonéj liczbie edycyi. Treść ta sama, tylko papier, druk i format odmienny. Ślepy chyba się pomyli; kto raz jeden egzemplarz przeczytał od początku do końca, odrzuciwszy pierwszą kartkę drugiego, przekona się, że to stare i znane dzieje.

— Może być...

— Tak jest i czem prędzéj przekonasz się o téj prawdzie tem lepiéj dla ciebie. A najprzód wiedz także, że w gruncie nic ciekawego bardzo w kobiecie nie znajdziesz... Zdaleka wyda ci się jak górski pejżaż, uderzą cię szczyty wyniosłe, fantastyczne zręby, niezmierzone głębie, pociągnie obraz nowych horyzontów na drugim stoku będących; wydrapawszy się mozolnie, zmęczony, zdyszany uderzysz nosem o wyższą górę zasłaniającą widok, o mchy, karle drzewka i brudne kamienie. Każden z nas przeszedł te same koleje, każdemu pierwsza kobieta obiecywała rozkosze o jakich ucho nie słyszało i jakich oko nie zajrzało, każdy gotów był kark skręcić by ją zdobyć i późniéj... mdło mu się zrobiło, bo zobaczył, że szkoda czasu i atłasu. Pierwsze głupstwo tłómaczy się niewiadomością, ale powinien zostać mądrym po szkodzie i wiedzieć czego się trzymać na przyszłość, nie szukać wiatra w polu i gruszek na wierzbie... Nim doświadczenie nauczy cię rozumu, pozwól dać ci dobrą radę — nie wierz nigdy żadnéj kobiecie; jeżeli powie że słońce świeci, wyjrzyj przez okno; gdy będzie utrzymywać że świeca zapalona, włóż palec choćbyś miał się oparzyć; prawi o miłości, zażądaj zaraz dowodów; niech się zaczesze nie do twarzy lub włoży suknię z przeszłego roku; wyrzuci cię za drzwi, wróć przez okno, bo pewno tego tylko czeka; miéj zawsze na myśli prawdę stwierdzoną zaraz w kilka dni po stworzeniu świata, że żadne zwierzę nie umie tak gładko i nie ma zwyczaju tak ciągle kłamać, jak niewiasta i że klnąć się na duszę i ciało, kłamie najniezawodniéj.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*

z błędów przeciwników, świadczy właśnie ostatnie przesilenie ministeryalne. Po nadejściu wiadomości z Paryża o zmianach, jakie tam nastąpiły, stronnictwo republikanckie w Hiszpanii znowu bardzo śmiało podnosi głowę. Dopóki się trzeba było obawiać, aby Francya nie zechciała popierać jakiegoś projektu restauracyi Burbonów, Castelar, Garrido i inni tym podobni wielcy i szlachetni repubikanie niechcieli skompromitować rewolucyi zbyt spiesznem działaniem; nie chcieli oni partyi Serrana popchnąć do ostateczności, by użyczyć mimowolnego poparcia podszeptom dworu królowej Izabelli. Lecz odkąd, stronnictwo hiszpańskie w St. Cloud, Cesarzowa i p. Rouher stracili na znaczeniu i wpływie, nie lękają się tu więcej zamachu na rzecz księcia Asturyi. Jedynym czarnym punktem, który wszystkie stronnictwa lekkomyślnie pomijają, jest obok opłakanego stanu finansowego — położenie rzeczy na wyspie Kubie, która się prawdopodobnie nie utrzyma w rękach Hiszpanii pomimo różowych buletynów, rozsyłanych z tej wyspy.

Wiedeń 20 lipca. List powyższy naszego korespondenta wiedeńskiego uwalnia nas od powtórzenia tak zwanego *exposé*, jakie dał minister skarbu Dr Brestel, zaproszony na posiedzenie Delegacyi przedlitawskiej. Jak się zdaje, Delegacya węgierska ma zamiar wykreślić 8 milionów z budżetu wspólnego, aby w ten sposób zapobiedz niedoborowi. Środek to zapewne najłatwiejszy i najdogodniejszy, ale czy państwo się obejdzie bez owych 8 milionów, to pytanie, od którego rozwiązania zawisła możność kreślenia.

— Wydział z Izby niższej Rady państwa ustanowiony do roztrząsania projektu nowego kodeksu karnego, pomimo odroczenia Rady państwa nie przerwał obrad, które właśnie już ukończył, wyznaczywszy Dra von der Strassa sprawozdawcą w pełnej Izbie. Dr Waser jako podsekretarz stanu w ministerstwie sprawiedliwości, wymówił się od tej funkcyi, ze względu na swe stanowisko urzędowe.

— Do *N. F. Lloyd* piszą, że na żądanie Rosyi nie ogłoszono w księdze czerwonej tych depesz, które się odnoszą do stósunków w Królestwie Polskiem.

— Znany dyplomata włoski jenerał Lamarmora przybył do Wiednia, zkąd się udaje do Paryża. Przypominamy, że niedawno poseł włoski przy dworze wiedeńskim margrabia Pepoli powołany został do Florencyi, zkąd po kilkodniowym pobycie i licznych audyencyach u króla, powrócił do Wiednia. Z częstych tych przejażdżek dyplomatów włoskich, wnioskują, że się zanosi na przymierze między Austryą a Włochami.

— Urzędnikom w urzędach podatkowych podwyższono pensye, lubo w bardzo szczupłych rozmiarach. I tak poborcy podatków pobierać będą zamiast 945 złr. 1000 złr., zamiast 840 złr. 900 złr., zamiast 735 złr. 800 złr., kontrolorowie urzędów podatkowych zamiast 735 złr. 800 złr., zamiast 630 złr. 700 złr., zamiast 525 złr. 600 złr., oficyałowie urzędów podatkowych zamiast 525 złr. 600 złr., zamiast $472\frac{1}{2}$ złr. 550 złr., zamiast 420 złr. 500 złr.; asystenci urzędów podatkowych zamiast 525 złr. 600 złr., zamiast $472\frac{1}{2}$ złr. 550 złr., zamiast 420 złr. 500 złr., zamiast $367\frac{1}{2}$ złr. 450 złr. Podwyższenie to pensyj uważać należy tylko za dodatki do pensyj aż do reorganizacyi urzędów podatkowych. Wypłata podwyższonych pensyj już od 1go lipca b. r. obowiązuje.

— Pisaliśmy w swoim czasie o obradach sejmu dalmackiego w Zadarze nad ustawą o szkole realnej. Większość Izby uchwaliła, że język słowiański uważać tylko należy za przedmiot obowiązkowy, nie zaś za język wykładowy. Przeciw tej uchwale zaprotestowali deputowani słowiańscy i opuścili salę. Obecnie ministeryum uwiadomiło wydział krajowy w Zadarze, że N. Pan ustawie sejmu dalmackiego o szkole realnej odmówił sankcyi, ponieważ wykluczenie języka słowiańskiego jako wykładowego sprzeciwia się artykułowi 19 ustawy zasadniczej z d. 21 grudnia, który waruje równouprawnienie wszystkich narodowości. Z przyjemnością zapisujemy wtóry już wypadek tak słusznej decyzyi N. Pana; raz już Cesarz odmówił sankcyi podobnej ustawie sejmu kraińskiego.

— Równocześnie z kongresem katolickim w Peszcie, zebrał się kongres w Karłowicach, który miał się zamienić w konstytuantę dla urządzenia stosunków kościoła grecko-wschodniego w Węgrzech. Po kilku dniach rozpraw burzliwych, kongres ten się rozchwiał, jak to widzimy z następującego artykułu *Pester Lloyda:*

Wiadomość telegraficzna, którą dziś otrzymujemy, potwierdza obawy nasze, spowodowane namiętnemi rozprawami w kongresie serbskim w Karłowicach. Kongres ten, który dla członków grecko-wschodniego kościoła, narodu serbskiego w Węgrzech, miał mieć zadanie konstytuanty, nie zdołał się sam ukonstytuować. Kwestya prezydentury rozdzieliła jego członków na dwa obozy. Jedni twierdzą, iż wybór prezydenta wcale nie jest potrzebnym, ponieważ metropolita karłowicki jest naturalnym i prawnym przewodniczącym zgromadzenia; drugie stronnictwo zaś, które było dotychczas w mniejszości, pojmowało tę kwestyę w ten sposób, iż prezydent winien być wolno wybrany, ażeby jednak przeciwne stronnictwo pogodzić faktycznem ustępstwem, wniosło, by wybrać przewodniczącym metropolitę. Ustępstwo to nie naruszyłoby wcale zasadniczego znaczenia wniosku. Walka obydwu stronnictw trwała długo, a obustronne roznamiętnienie wzrastało z każdym dniem, i dnia 15go b. m. doszło do tego stopnia, iż dalsze obrady stały się niepodobne. Większość nie mogła znieść dłużej groźb i terroryzowania opozycyi, a jej członkowie widzieli się zmuszeni poskładać mandaty. Kongres więc jest *de facto* rozwiązany. Walka stronnictw mimo to, jak się zdaje, nietylko, że nie ustała, lecz namiętności jej przeniesione zostały z zamkniętej przestrzeni kongresu na otwartą ulicę. Dzisiaj już porozlepiano w Nowym Sadzie odezwy przeciw patrjarsze, przeciw biskupowi Gruiczowi, Stratimirowiczowi i radcy bańskiemu Żiwkowiczowi.

Zanim wejdziemy w szczegóły tej sprawy, zaczekamy na bliższe wyjaśnienia naszego korespondenta. I dziś jednak możemy już czytelnikom w krótkich rysach przedstawić naturę tego ruchu. Walczą tu z sobą dwie tendencye: stronnictwo umiarkowane, które chce patryarchę uznać naturalnym przewodniczącym konstytuującego zgromadzenia; opiera się ono na artykule IX ustawy z roku 1868, nie chce nic innego, jak tylko uregulować autonomię kościoła grecko-wschodniego; opozycya zaś, z Dr Mileticzem na czele, ma przed oczyma całkiem inne cele. Chciałaby ona z tego kongresu, niewłaściwie nazwanego narodowym, w rzeczywistości bowiem jest czysto kościelnym, zrobić istotnie kongres narodowy, nito rodzaj parlamentu. Deklamuje ona o niezależności narodowej, której organem chciałaby zrobić ten kongres. Chciałaby kongres ten wyzyskać na swoje przewrotne cele polityczne, a chcąc w pole wyprowadzić stronnictwo liberalne, zarzuca przeciwnemu stronnictwu, jakoby ono stało na stanowisku średniowiecznem, skoro uznaje metropolitę naturalnym przewodniczącym kongresu. Takiemi pozorami jednak nie da się już dzisiaj łudzić liberalne stronnictwo kraju; pod tą maską, która ma uchodzić za liberalną, widzi ono dobrze propagandę narodowościową. Jesteśmy przekonani, iż w stronnictwie mniejszości znachodzą się ludzie, którzy wprowadzeni w błąd deklamacyami pseudoliberalnemi przywódców, nieświadomie stali się narzędziami ruchu, którego cel potępiliby sami. Przestrzegamy tych członków kongresu, którzy grają tu rolę oszukanych, ażeby porzucili mężów, w których oczach nawet taki Masirjewicz, taki Stratymirowicz i Żiwkowicz są złymi Serbami! Prawdziwymi przyjaciołmi narodu nie byli nigdy ci, którzy go usiłowali pchnąć na tory ekscentryczne.

Zapytalibyśmy się jednak rządu, czy zadowolni on się tutaj spokojną rolą widza, aż płomień wybuchnie tak wysoko, iż ciężkiemi ofiarami tylko da się przytłumić?

Rosya.

— *W Dzienniku Warszawskim* znajdujemy rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych odnoszące się do środków dla zmniejszenia liczby loteryi na cele dobroczynne. *Dziennik* wspomniany tak się wyraża w tej sprawie:

Do rady państwa, jak donosi dziennik *Birz. Wied.*, wniosione zostało przedstawienie ministra spraw wewnętrznych o środkach dla zmniejszenia liczby loteryj na cele dobroczynne. Kwestyja ta ma ogromne znaczenie. Co dzień wzrasta liczba wszelkich możliwych loteryj, z szumnym szyldem dobroczynnym. Dla powiększenia pociągu, w liczbie innych małoznaczących faktów, znajdują się cenne rzeczy, a bardzo często bilety wewnętrznej pożyczki premiowej na znaczne sumy. Łapią się po większej części ludzie z niewielkiemi środkami, którym myśl o nagłem wzbogaceniu się, rysuje przyszłość w tęczowych kolorach. Wyższa władza zwróciła poważną uwagę na ten przedmiot, i już w przyszłym roku dwie Najwyżej zatwierdzone uchwały komitetu ministrów wzróciły szczególną uwagę ministra spraw wewnętrznych, z tem, czy nie uznaje on za właściwe, dla uchronienia moralności publicznej od silnie rowijającej się namiętności do ryzykowania, przystąpić do roztrząśnięcia środków jakie należałoby przedsięwziąść dla ograniczenia na przyszłość liczby loteryj na cele dobroczynne. Komitet ministrów wziął przytem na uwagę, że według ścisłego ducha prawa, urządzenie loteryj może być upoważniane tylko na korzyść ludzi biednych i że nie można zamieniać loteryj na przedsięwzięcia handlowe lub na wyłączne środki istnienia rożnych dobroczynnych instytucyj. Takich loteryj niezgodnych w ścisłem duchu prawa, w samym 1867 r. upoważniono na sumę 1,020,000 rsr. Minister spraw wewnętrznych, przystępując do nakreślenia nowych przepisów, poprzednio porozumiał się z głównozarządzającym IVym wydziałem własnej Jego Cesarskiej Mości kancelaryi jak również z ministrem dworu Cesarskiego. Według zebranych wiadomości okazało się, że loterye stanowią główne źródło następujących zakładów: ochron dla dzieci 27 w Petersburgu, 10 w Moskwie, 67 w wewnętrznych guberniach, 17 szkół petersburgskiego żeńskiego patryotycznego towarzystwa, demidowskiego domu przytułku dla pracujących, 15 szkół moskiewskiego towarzystwa dobroczynności, 16 naukowych i 17 przytułkowych zakładów moskiewskiej opieki nad ubogimi — w ogóle 167 zakładów z 14,431 uczącymi się i 406 będącemi pod opieką. Wychodząc z zasadniczej podstawy naszego prawodawstwa, że na loteryje nie można patrzyć jako na stałą pozycyę dochodu, warunkującą nawet istnienie zakładów dobroczynnych, i że należy ją sprowadzić do rzędu tylko wypadkowych, minister spraw wewnętrznych, dla zatamowania wzrastającego z każdym dniem złego, projektował następujące środki: 1) zniesienie prawa nadanego (art. 223 T. IV st. o przed. i przez. przest.) towarzystwom dobroczynnym co do urządzania przy dawanych przez nie koncertach loteryj, allegri i tombol; 2) zachowanie niezmienne przepisu; żeby przedmiotami wygranej na loteryjach, upoważnionych przez prawo, były tylko rzeczy wyrobione przez wychowańców zakładów dobroczynnych lub osoby w nich znajdujące się, jak również prywatne ofiary, ale w każdym razie nie premja pieniężne lub papiery procentowe; 3) oznaczenie najwyższej sumy na jaką mogą być upoważniane loterye, w ilości 10,000 rsr., wyłączając wypadek, kiedy okaże się potrzeba rozegrania ofiarowanych domu lub gruntu; 4) wszystkie prośby o loterye, powinny być przedstawiane za pośrednictwem ministra stanu na Najwyższe zatwierdzenie; 5) zakazać zupełnie loterye na zapomogi różnym towarzystwom dobroczynnym, w celu wzniesienia nowych budowli, reperacyi istniejących gmachów, spłaty procentów od pożyczek lub samych długów i. t. d. również zabronić loteryi na korzyść cerkwi i towarzystw zagranicznych nie tylko nie odpowiadających duchowi praw obowiązujących, ale nawet z nim sprzecznych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 lipca. Jak słyszymy, kilku członków Rady miejskiej, stosownie do wyrażonego przez nas życzenia, podpisało wniosek naglący o zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia w sprawie wysłania petycyi do Delegacyi wspólnej względem zniesienia murów fortecznych. Posiedzenie to i obrady nad tym przedmiotem, tém bardziéj będą w porę, ile że — podług doniesienia jednego z dzienników wiedeńskich — załatwienie petycyi miasta Ołomuńca nie napotka na wielki opór u ministra wojny.

— Nowy wypadeczek miejscowy do „kroniki“ zapisujemy. *Kraj* oskarża nas żeśmy w r. 1863 powstanie popierali. Z przyjemnością widzimy, że radykalnie przeprowadza część swego niedzielnego programatu: „porządek prawem“. Szkoda tylko, że zarzut nie nowy. Oskarżał nas o popieranie powstania *Dziennik Warszawski* jeszcze w r. 1864 gdyśmy z nim o ukazy włościańskie polemizowali, zarzucały nam tę naszą winę i dzienniki wiedeńskie nawet *Wiener Ztg*. *Kraj* może o tem nie wie, bo wtedy jeszcze nie pisał, może działał. Niestety musieliśmy się wtedy tłomaczyć i uczyniliśmy to otwarcie. Powiedzieliśmy, że *Czas* uległ wtedy ogólnemu prądowi, a w części i własnemu uczuciu, że dał się porwać rozgorączkowanej demonstracyami i manifestacyami a w końcu sterroryzowanej opinii. Ale korzystamy z doświadczenia tak srodze przez Polskę okupionego, i dlatego wzięliśmy się teraz zawczasu, aby demonstracye nie rozgorączkowały opinii, coby nas w nowe nieszczęścia pogrążyć mogło. Cośmy powiedzieli wówczas i dziś wbrew naszej zwykłej niekonsekwencyi powtórzyć musimy.

Ale mówiąc o niedzielnym programacie *Kraju* nie mówimy tego w znaczeniu aby nie był dzielnym, to jest aby go podzielić nie można. Dzieli go też *Kraj* i stósując do nas niemiłosiernie: „porządek prawem“, niedba jeszcze o to aby „miłość zasadą“ była. Zestawiwszy bowiem kilkomiesięczną swoją niezłomną konsekwencyę, z dwudziestoletnią niekonsekwencyą *Czasu*, rzuca nam w końcu wyrazy pogardy i powiada, że „ma prawo wzruszyć ramionami i odpowiedzieć: Miły Boże, komu to tu!.“ Nie jestże to arcyzabawne? Kronika nie wyklucza komicznej strony, a dostarcza jej pogarda z jaką redakcya *Kraju* traktuje tu w Krakowie redakcyę *Czasu*. Prosimy o więcej.

— *Gazeta Narodowa* zajmuje się tylko unią... źle mówimy, zakazem uroczystości z powodu tej rocznicy, i przeżuwa ciągle uroczystość odbytą w Krakowie 8 b. m. Sprawy krajowe to jakby *Nebensache*, i słusznie, bo są w zawieszeniu, o tyle, że niewiadomo, po której stronie będzie wygrana, a to przecież najważniejsza. Zaledwie o języku polskim na kolejach żelaznych kilka słów rzucić uznaje za stósowne w numerze wczorajszym, i to jeszcze nie z własnej inicyatywy. Za to pierwszy swój wstępny przegląd poświęca zakazowi unii a drugi „przegląd polityczny“ całkowicie *Gazecie Toruńskiej* i *Czasowi*. Przepraszamy najmocniej szanowną naszą toruńską koleżankę, żeśmy powtórzeniem jej wybornego artykułu, narazili ją na taką chryję. *Gazeta Nar.* wie dobrze, że nie chodzi tu o pacierz za Kazimierza W. ale o to, aby kościoła do demonstracyi nie używać, aby utrzymać zasadę, że biskupi jedynie w kościołach rządzić powinni. Na nic się tu nie przyda zarzucać *Czasowi* brak śmiałości. Cytuje on inne dzienniki dlatego, bo jego zdania i zasady są znane. Odwagi mu podobno nie brakuje, ma nawet i tę, aby na gromy takiej wszechwładnej monarchini jak *Gazeta Narodowa* nie zważać. Mówimy tu o czasach minionych, bo dziś *Gazeta* jest widocznie zdetronizowaną, przypomina Izabellę hiszpańską, którą u władzy zastępuje Serano, jak powiedzieliśmy wczoraj przebrany w Donkiszota, a któremu przeniewierza się nawet Szanszo Pansa, bo go widzimy uzbrajającego innego wymarzonego rycerza.

— *Dziennik Poznański* w dzisiejszym numerze tryumfuje strasznie z artykułu, który wczoraj czytaliśmy w *Kreutzztg*, gdzie mówiąc o Galicyi zwykłym sobie sposobem, powiada, że *Czas* walczy przeciw demonstracyom. No i cóż z tego?... Niechce *Kreutzztg* demonstracyj z właściwych sobie powodów, niechce ich *Czas* jako bezowocnych i szkodliwych; raz jeszcze spytamy: No i cóż z tego? Żałujemy *Dziennik Poznański*, że się do takich przeciw nam środków zużytych uciekać musi.

— W tymże *Dzienniku* czytamy:

Ponieważ w skutek zakazu obchodu Unii Lubelskiéj we Lwowie, nie masz dotąd programu téj uroczystości, nie ma też dla krótkości czasu podobieństwa, aby zamierzoną wycieczkę do Krakowa i Galicyi z obchodem pomienionym połączyć. Za wzajemném porozumieniem się wielu osob, wycieczka do Ziomków naszych Galicyan, odbędzie się dla tego dopiero w miesiącu wrześniu, a komitet na ten cel wybrany, wyda bliższe w téj mierze zawiadomienie.

Poznań 19 lipca 1869 r.

Dr Libelt, *N. Uznański.*

— Zjazd Towarzystwa Pedagogicznego skończył się wczoraj obiadem wydanym przez miasto Kraków na cześć gości. Obiad odbył się u Frühbecka, a przy wspólnych stołach zasiadło około 300 osób. W całem zgromadzeniu panowało jak najweselsze usposobienie, prof. Majer oświadczył że po raz wtóry może pierwszy głos zabrać dla powitania Towarzystwa. Radośnie dostrzega on pożyteczną pracę zgromadzonych, bo praca tylko może przynieść krajowi usługi, wzniósł więc toast na rozwój i pomyślność tak pożytecznego Towarzystwa. Po nim przemówił p. Maszkowski prezes Tow. pedag. i podniósł w swéj mowie zasługi Krakowa około oświaty, wznosząc toast Krakowian. P. Józefczyk przepraszając gości za skromne przyjęcie, wzniósł toast zgody i jedności w pracy, a p. Trzaskowski zwrócił się z przemową do p. Majera i wychylił kielich na pomyślność Towarzystwa naukowego i obecnego a wielce poważanego prezesa tegoż Towarzystwa. Wszystkie toasty były przyjęte oklaskami i wiwatami, ale prawdziwy grzmot oklasków wywołał toast p. Strzeleckiego na cześć krakowianek wraz z dodatkiem p. Majera zwracającego ów toast do obecnych dam będących członkami Towarzystwa pedagogicznego. Również radośnie przyjęto nader wymowny toast p. Romanowicza za Szlązaków jako walczących tak skutecznie już blisko lat 1000 z germanizatorami. P. Bylicki biorąc pochop z przemówienia p. Romanowicza, odczytał odezwę włościan szląskich, zapraszających na zabawę narodową; odezwę tę jutro podamy. Były jeszcze inne toasta, jak Dra Nowakowskiego, Dra Strzeleckiego itd. Około godziny 5téj całe Towarzystwo udało się do tutejszego fotografa p. Schuberta, poczém zrobiło wycieczkę na Kopiec Kościuszki.

— Odbieramy do umieszczenia następujące zawiadomienie:

„Komitet utworzony ku udzielaniu wsparć wracającym z niewoli sybirskiéj; czując się w obowiązku zdać z czynności swoich sprawę, złożył tutejszemu Magistratowi na dniu dzisiejszym szczegółowy obrachunek z przychodu i rozchodu funduszu komitetowi na ten cel powierzonego, który wykazuje, że od dnia 31 lipca 1867 r. do dnia 20 lipca 1869 r. wpłynęło złr. 2,100 c. 82, wydano zaś na wsparcie dla kalek z ostatniego powstania i dla powracających z Syberyi w liczbie 426ciu złr. 1,758 c. 83.

Pozostaje więc w kasie komitetu złr. 341 c. 99.

Szczegółowe wykazy tak przychodu jak i rozchodu przejrzeć można w tutejszym Magistacie, albo u jednego z członków Komitetu.

Kraków dnia 20 lipca 1869.

Przewodniczący w Komitecie *K. Wentzl*,
Członkowie Komitetu: *J. Gwiazdomorski*, *J. Jahn.*

— Wczoraj odbyła się promocya p. Leona Eibenschitza z Krakowa, dziś zaś promocya p. Stanisława Glogiera z Czernielowa ruskiego i p. Bronisława Bielańskiego z Wrocanki — wszystkich trzech na stopień doktora praw.

— Dr Sciborowski przesłał na nasze ręce z Szczawnicy 2 złr. na ołtarz Maryacki i 2 złr. na odnowę Sukiennic.

— Hr. Władysław Koziebrodzki przesyła nam z Karlsbadu 100 złr., które na jego ręce złożył znany finansista Dr Strousberg na pomnik Kazimierza Wgo. P. Koziebrodzki donosi nam nadto, że w dniu przeniesienia zwłok Kazimierza Wgo t. j. 8 lipca odbyło się solenne nabożeństwo w Karlsbadzie przy wielkim udziale bawiących tamże Polaków. Daléj złożyli na pomnik: p. J. B. K. 5 złr., Dr Ściborowski 1 złr., co wraz z dawniéj wykazanemi składkami czyni: 1,960 złr. $61\frac{1}{2}$ c. wal. austr., 80 franków, 3 dukaty w złocie, 20 sztuk po 15 kopijek, 2 talary, 2 złr., 1 rubel, 2 pięciozłotówki i 1 dwuzłotówka w srebrze.

— **Z Jasła.** Czytając w gazecie *Kraj* z dnia 9 lipca b. r. recenzyę o zachowaniu się powiatu Jasielskiego w dniu uroczystym 8go lipca b. r. poczytuję sobie za obowiązek, szanownego korespondenta o jedną wiadomość wzbogacić.

Powiat nasz nietylko, że nie jest tak ubogi w objawach zycia publicznego jak i organicznego, bo pomimo najrozmaitszych klęsk jak nam ostatnie lata zdziałały, dużo postąpił w tym duchu praw obywatelskich; ale nie znając przeważnéj liczby alarmistów, daje owszem dowody najlepszych chęci do czynów; świadkami tego są starania o oświatę i o byt materyalny naszego miasta, w którém za staraniem zacnych obywateli, pomimo biernego stanu kasy miejskiéj, zubożonéj utrzymaniem szkoły głównéj i panieńskiéj, powstało gimnazyum i powstała kasa oszczędności a jedna jak i druga instytucya przynosi nie obliczone korzyści.

Dzień zaś 8 lipca b. r. nie wyglądał tu z powodu zaniedbania go pamięcią tak smutno; smutno wyglądał, bo smutnem jest porównanie teraźniejszości z przeszłością, ale my uczciliśmy go nie głośno ale poważnie i z sercem. Myśląc, że pochowanie zwłok wiekopomnego króla będzie na dłuższy czas odroczonem, przysposabialiśmy się do uroczystego współudziału w obchodzie, gdy jednak to nie nastąpiło, na wniosek pana burmistrza Rada gminna uchwaliła na posiedzeniu d. 5 lipca 1869, aby Wieleb. X. kanonika i proboszcza w Jaśle uprosić o odprawienie solennego nabożeństwa ze współudziałem okolicznego kleru, i gdy tenże najchętniéj przychylił się do tych życzeń, po zaproszeniu okólnikiem Magistratu z d. 6 lipca b. r. L, 1609 wszystkich Władz rządowych, publiczności i cechów, odprawiło się d. 8 lipca b. r. przy współudziale licznego zgromadzenia wszystkich zaproszonych i z wszelką możliwą okazałością, rzęsistem oświetleniu i przyozdobieniu katafalu insygniami królewskiemi, pod celebrą W. X. Piotrowskiego prob. ze Szebni, solenne nabożeństwo w kościele farnym w Jaśle. Zapisując ten dzień pamiętny dla narodu w naszém sercu, nie możemy obejść się tutaj bez złożenia szczeréj podzięki zacnemu celebrantowi, którego usługi dla naszego miasta zawsze na wdzięczność zasługują.

— (*Zaproszenie:*) Wypełniając nietylko wolę ś. p. Korneli z Bieńkowskich Wiśniowskiéj, ale obowiązek własny, zbudowania kościoła murowanego w Majdanie Górnym pod Nadwórną na miejscu kościołka drewnianego zbudowanego w 1848 r. a obecnie chylącego się do upadku, w którym corocznie odprawia się odpust nadany przez Ojca Śgo na dzień 31 lipca (dzień śmierci ś. p. Teofila Wiśniowskiego), zapraszamy każdego, komu pamięć ś. p. Teofila i Korneli Wiśniowskich jest cenną, o wzięcie udziału przy żałobném Nabożeństwie w dniu 30 lipca r. b. i uroczystości położenia kamienia węgielnego na nowy kościół. Dla przybywających drogą żelazną od Lwowa lub Czerniowiec, będą przygotowane konie przy stacyi Ottynia w dniach 29 i 30go lipca.

Majdan Górny dnia 16 lipca 1869 r.

Julia z Bieńkowskich Piwko, *Zygmunt Piwko*, *Marceli Wiśniowski.*

— Z lewego brzegu Wisły dnia 18 lipca.

Chociaż pilny *Czasu* czytelnik, to jednak, przy wzmożonych w ubiegłym tygodniu zajęciach rolniczych, rozpoczęliśmy bowiem zniwo żyta, ledwo że co z grubsza zdołałem przebiedz okiem dzienniki. Dziś dopiero, gdy Bóg dał święto a dopuścił słotę, odczytując zaległości kilkodniowe, znachodzę w Kronice *Czasu* z dnia 14 b. m. wzmiankę o moich *Krakowiakach mnemotechnicznych do historyi polskiej.*

Z całą wdzięcznością za przychylne o tej drobiazgowéj mojéj pracy zdanie i nie rozszerzając się nad tem, dla czego urzeczywistnienie wypowiedzianéj myśli waszéj co do wprowadzenia moich *Krakowiaków* do szkółek wiejskich, uważam jak na teraz zbyt jeszcze trudnem, nie mogę jednakże pozostawiać bez odpowiedzi wyrażenia waszego, że „jest to drugie wydanie tejże saméj metody, przez autora przerobione i pomnożone“ z czego zdawałaby się wypływać konkluzya jakoby to była cudza praca, przezemnie li przerobiona i pomnożona.

Otóż nietylko poczucie a jeżeli chcecie próżność ojcowstwa obu wydań wspomnionych *Krakowiaków*, lecz i zgroza przed możebném przypuszczeniem rabunku literackiego, skłaniają mię do proszenia was o łaskawe w Kronice tych kilku słów zamieszczenie.

Autor *Krakowiaków mnemotechnicznych.*

— W *Mittheilungen*, w organie komisyi centralnéj konserwatorskiéj austryackiéj (w zeszycie ostatnim z r. b.), jest rozprawa o kościele w *Maria-Zell* w Styryi, w którym z powodu udziału w jego budowie Ludwika króla węgierskiego i polskiego, są interesujące nas pamiątki. Nawet słynny cudowny obraz w *Maria-Zell* (zupełnie podobny do częstochowskiego), ma na ramach swoich herby Polski.

— W *Tyg. illustr. warsz.* (Serya II Nr 80) jest rzecz o dawności aptek. W Londynie pierwszą aptekę założono 1345 r. Słowa Długosza pozwalają się domyślać, że już za Kazimierza Wgo były w Krakowie składy środków lekarskich. Jan Albert i jego następcy, wydawali ustawy o rewizyi aptek. Nie wiemy czyli kto myślał dotąd o zbieraniu materyałów tyczących się dziejów aptekarstwa w Krakowie lub w Polsce całéj. Na wzmiankach nie zbywa — mamy przecież w myśli monografią.

— Rzadko się to zdarza, a przeto tem chętniéj zapisujemy, że dzienniki wiedeńskie dają wyraz szlachetnego oburzenia i właściwego ocenienia nowego gwałtu rządu rosyjskiego, jakim jest zmiana szkoły główuéj warszawskiéj na uniwersytet moskiewski. Nie psująca nas zwykle swoją sympatyą, *Presse* w dowód czem jest mowa ojczysta, któréj nam rząd rosyjski zaprzecza, przytacza wypadek nader charakterystyczny. W La Plata zgłosił się niegdyś do konsula związku hanzeatyckiego jakiś człowiek oświadczając, że jest Niemcem i żądał poświadczenia swéj narodowości, nie miał wszakże żadnych papierów i nie mówił ni słowa po niemiecku. Konsul zapytał go, a po jakiemu odmawiasz "Ojcze nasz?" W odpowiedzi nieznajomy odmówił *Vater unser*, tak jak matka go dzieckiem nauczyła. Był to dowód narodowości wystarczający. Te to przyrodzone, i z mlekiem matki przyjmowane dwa dary języka ojczystego i wolności wiary, te dodaje *Presse* ulegają pod rządem rosyjskim najsroższemu prześladowaniu.

— We czwartek dnia 22go lipca, Śéj Maryi Magdaleny.

Sprawy sądowe.

(*Dalszy ciąg procesu p. P. Schiffa przeciw p. A. Scharfowi*).

Następnie zapytuje przewodniczący oskarżonego dlaczego w śledztwie nie przyznał się do tego, że jest autorem inkryminowanego artykułu.

Scharf odpowiada na to: Zastępca oskarżyciela Dr. Jaques napisał do mnie list dziękczynny, ponieważ w *Sonntags-Zeitung* popierałem jego kandydaturę na Leopoldstadt. We dwa dni po otrzymaniu tego listu w którym Dr. Jaques mieni się moim przyjacielem, dowiedziałem się, że Dr. Jaques przyjął zastępstwo przeciw mnie. Natychmiast udałem się do niego, a on mi na to odpowiedział: „Przyjmuję zastępstwo p. Schiffa z przyjemnością, jestem mistrzem i pokażę to Panu.“

Na to odpowiedziałem p. Jaques, że pojmuję to iż wystąpienie przed sądem przysięgłych jest dla niego usprawiedliwioną żądzą sławy. Ale to Panu powiadam, że jeśli się uwezmę, to nie zdołasz mi Pan nawet doręczyć wezwania, choćbyś pan tysiące swoich prawniczych sztuczek przedsiębrał. Tymczasem zaczęto proces ten z niezwykłą prowadzić energią. Do tego się nawet posunięto, iż mojéj śmiertelnie choréj żonie więzieniem grożono, jeźli mego miejsca pobytu nie wyda. Przedsiębrano najostrzejsze rewizye w moim domu, płacono wiele, aby mnie wyszukać. Postanowiłem więc osobiście stanąć i przyznałem się do autorstwa.

Następują daléj zapytania przysięgłych, żwawa dysputa między Dr. Jaques, Scharfem i Dr. Herzogem, szczególniej Dr. Jaques obrzucał obwinionego pytaniami.

Dr. Jaques: Jak się to stało, że oskarżonego Aleksandra Scharfa nie można było nigdzie znaleść aby mu wezwanie doręczyć?

Oskarżony: Kiedyż to było?

Dr. Jaques: Dnia 25 czerwca.

Oskarżony: Proszę się przekonać ze świadectwa Dra Boschana, które jest w aktach, że byłem wtenczas w kąpielach w Franzensbadzie.

Dr. Jagues: Na jakąż chorobę leczyłeś się Pan?

Oskarżony: Ponieważ mam zaszczyt stać przed doktorem prawa, a nie medycyny, na podobne pytanie nie odpowiem. (śmiech).

Przystąpiono do przesłuchania świadków.

Między świadkami znajdują się pierwsze znakomitości finansowe wiedeńskie. I tak czytamy w ich liście nazwiska: Fryderyk Schey, prezes tow. kolei zachodniej; J. M. Pfeiffer, radca dworu i konsul wirtemberski, członek Franco-austryackiego banku; Zygmunt Bauer, dyrektor escompte banku; Szymon Winterstein, prezes Izby handlowo-przemysłowej, członek Izby Panów; Juliusz baron Wodianer, wiceprezes banku narodowego, prezes stow. kolei rządowej; Gustaw Epstein, bankier; Edward Warrens, radca dworu, znany publicysta; Jonasz Königswarter, bankier; Juliusz Hirsch, dziennikarz i wielu innych mniejszych spekulantów, którzy z pierwszemi znakomitościami świata finansowego tutaj się pomięszali, aby uzupełnić niejako obraz towarzystwa giełdowego.

Zeznania wszystkich tych świadków są po większej części niekorzystne dla oskarżonego. Odznaczają się one szczególną chwiejnością, nie są stanowcze, ale ciągle wymijające; widocznie starają się oni oszczędzić P. Schiffa jako swego kolegę, a z drugiej strony nie chcą znów nic złego powiedzieć przeciw oskarżonemu. Obadwaj bowiem tak oskarżający jak oskarżony, są mniej więcej sobie równi, a zarzuty spotykające jednego, łatwo także mogłyby spotkać drugiego. Wszyscy świadkowie nic nie wiedzą, albo też ratują się dwuznacznem „być może“. Zręcznie umią oni na większą część pytań tak odpowiedzieć, że ani oskarżyciel, ani obrońca nie wiele mogą dla siebie wyciągnąć. Pomimo to, sąd odebrał prawie od wszystkich przysięgę.

Następnie odczytano bardzo liczny zbiór aktów dotyczących czynności p. Pawła Schiffa, z których dowiadujemy się, że tenże jest pod względem doświadczenia i wiadomości finansowych znakomitością. Ministerstwo skarbu, prezydyum izby deputowanych, gremium handlowe zaszczycały go urzędami i wzywały go niejednokrotnie do rady i współudziału w operacyach finansowych.

Na tem wyczerpnięto zupełnie postępowanie dowodowe, a kolej przyszła na wniosek i obronę. Przedtem jednakże przemówił p. Paweł Schiff krótko ale dobrze; mowa jego była zręczną i nie pozostała też bez wpływu. Głównie odpierał w niej p. Schiff zarzut, jakoby się był ubiegał o order, albowiem zawsze uważał to za niepojęte, jeźli który z kupców o podobną ubiegał się odznakę; dla kupca jedno jest tylko wyszczególnienie, jeźli o nim można powiedzieć, że zawsze swoje obowiązki rzetelnie wypełniał. W końcu dopełnił jeszcze niektórych rysów z swojego życia przez oskarżonego przytoczonych, czem pragnął udowodnić, że tylko pracą i rzetelnością doszedł do znaczenia i majątku.

Co się tyczy wniosku i obrony, to stanęło przeciw sobie dwóch ludzi, Dr Jaques i Dr Herzog, znani jako dobrzy mowcy i prawnicy. To też w niniejszej rozprawie sławę swą usprawiedliwili, mieli bowiem obszerne pole, korzystne stanowisko i obfity materyał, aby wpłynąć na sędziów przysięgłych. Nie możemy podać w całości mowy obydwóch, przechodzi to bowiem zakres naszego dziennika, wszelkie zaś streszczenie nie uczyniłoby zadosyć zrozumieniu i jasnemu przedstawieniu rzeczy. Powiemy tylko, że Dr Jaques przeszedł kolejno wszystkie zarzuty uczynione jego klientowi przez p. Scharfa i całą ich nicość starał się udowodnić, a to z taką dokładnością, że zdawało się, iż obrońca nic na to już odpowiedzieć nie będzie w stanie. Dr Herzog jednak znany właśnie z tego, że nigdy nie pozostaje dłużnym odpowiedzi, idąc tą samą koleją, zachwiał wywody swego przeciwnika przynajmniej o tyle, iż łatwo mógł w sędziach przysięgłych obudzić pewne wachanie się i niepewność, czy oskarżony rzeczywiście jest winnym zarzuconego sobie występku. Zgromadzona publiczność pomimo, iż naraziła się na napomnienie ze strony przewodniczącego, przyjęła jednak mowy obydwóch hucznemi oklaskami.

Dr Jaques widząc się trochę pobitym, zabrał powtórnie głos i silniejszemi jeszcze wywodami starał się oskarżenie swoje poprzeć, na co znów odpowiedział mu Dr Herzog, zestawiając trafnie sprzeczności w zeznaniach świadków.

Nakoniec przemówił oskarżony p. Al. Scharf. Mowa jego nie miała już prawie żadnego znaczenia, dotyczyła najwięcej tylko jego samego. Zresztą zanadto zdradzał wzburzenie i wzruszenie wewnętrzne, przez co dawał tylko powód przewodniczącemu do kilkokrotnego napomnienia go.

Na następnem posiedzeniu tj. poniedziałkowem miały być już podane pytania sędziom przysięgłym, ale jak donosiliśmy wczoraj, rozprawa odroczoną zo-

stała na jeden dzień, ponieważ przewodniczący sądu zachorował, a oskarżony na żadnego innego przewodniczącego zgodzić się nie chciał.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 20 lipca. (*Niszczyciel zboża*). W numerze 99 *Kraju* Komisya fizyograficzna podała wiadomość o owadach niszczących tego roku całe obszary zasiewów. Prosiła zarazem gospodarzy, aby mieli na oku szerzenie się i przebieg klęski, a wypadek swych spostrzeżeń ogłaszali. Takie dane nie tylko przydałyby się dla dziejów gospodarstwa krajowego, lecz także naprowadziłyby na skuteczne środki zaradcze, mogące być użytemi jeżeli już nie tego roku, to przynajmniej na przyszłość. Zdawałoby się, że odezwanie się publicznie w sprawie gospodarstwa krajowego, przy której rozchodzi się o bardzo dotkliwe straty materyalne, pożądany osiągnie skutek. Tymczasem ledwo z kilku okolic nadesłano dotyczące wiadomości, poparte okazami owadów i zboża nadpsutego. I tak doniósł p. Kleja, że w Gnojniku niezmiarka poczyniła wielkie szkody na 120 morgach pszenicy dworskiej. Według listu Dra Kaczyńskiego, połowa pszenicy w Brzostku stała się łupem niezmiarki, a p. Szeling pisze, że ani zagon nie jest od niej wolny w Dzikowie i okolicy na przestrzeni około 40 mil kwadratowych, że z plonu spodziewanego pozostała tylko czwarta część. Ze skarbu łańcuckiego nadesłał p. Smalawski pęk ozimej pszenicy zniszczonej od niezmiarki, prócz tego okazy chrząszcza łokasia (Zabrus gibbus), grasującego na łanie 25 morgowym pszenicy również ozimej; buraki zasadzone na 400 morgach schną głównie w miejscach nizko położonych, a to od korzeni z przyczyny jeszcze niezbadanej. Z Gręboszowa dochodzi wieść, że włościanie zaorali zboże zniszczone przez jakiś owad, który z dworskich łanów przeszedł na ich pola, zapewne był to skoczek (Thamnus sexnotatus), zniszczeniem zasiewów w powiecie chrzanowskim osławiony. I z różnych innych okolic słychać o szkodach zrządzonych przez owady, ale nikt się nie może zdobyć na mały trud, aby list napisał lub nadesłał okazy owadów i zboża nadpsutego. Wiadomo to, że u nas wielu woli kilka mil jechać, niż parę słów napisać, wszakże ociężałość taka wobec klęski dotykającej ich i kraj cały, nie da się usprawiedliwić. Czy gdzie używano jakich środków dla zmniejszenia szkody i zapobieżenia jej na przyszłość, nic znikąd nie słychać; zdaje się przeto, że zasiewy pozostawiono ich losowi. Ponieważ jednak ta ziemian prawie powszechna bierność, może im wyjść na bardzo złe w latach przyszłych, przeto byłoby do życzenia, aby przynajmniej Komitety Towarzystw rolniczych, powołane do czuwania nad dobrem gospodarstwa krajowego, wdały się w sprawę i złemu z pomocą członków lub filij i Rad powiatowych radą i czynem zapobiegać usiłowały. Może ich odezwa nie będzie głosem wołającego na puszczy i ktoś przecież coś doniesie o przebiegu klęski. Poseł Trzecieski zuważył u siebie, że pszenica wcześniej siana, daleko mniej ucierpiała niż późniejsza; to samo potwierdza Dr Kaczyński. Tłumy skoczka (Thamnus sexnotatus) widziano w okręgu krakowskim przenoszącego się z łanu na łan w pewnym kierunku; okopanie rowem brzegu pola zagrożonego, byłoby powstrzymało w pochodzie małego napastnika i ocaliło zboże. Szczególną uwagę należy zwracać na łokasia garbatka (Zabrus gibbus). Dawniej w kraju prawie nieznany faunistom, okazał się nagle zeszłego roku w Gręboszowie w takiej ilości, że zniszczył wiele pszenicy. Tego roku grasuje on, o ile wiadomo, także w dobrach ks. Jabłonowskiego i hr. Alfreda Potockiego, a jak dalece jest szkodliwym, łatwo się przekona, kto go potrzyma parę dni w słoju, dawszy mu trochę kłosów na pokarm. Oczywiście szerzy się łokaś coraz bardziej, a nadzieja pokładana w tem, że go zniszczą wpływy elementarne, może zawieść; mniej dogodną, ale pewniejszą będzie rzeczą, kazać go wyłapywać i zabijać, aby się nie rozmnażał. Pocieszanie się tem, że ubytek zboża zrównoważy wyższa tegoż cena, jest podobno złą rachubą, boć jeżeli kto mogąc mieć np. 1000 korcy do sprzedania po 6 złr., sprzeda pozostałych tylko 250 korcy po 10 lub 12 złr., nie wyjdzie na swoje. Twierdzenie, że gospodarzowi nie potrzeba znać zwierząt szkodliwych i wystarczy znajomość środków zaradczych, jest co najmniej naiwnem. Wszak rozmaite szkodniki prowadzą rozmaity sposób życia, inne środki służą przeciw temu lub owemu z nich. Cóż więc pocznie gospodarz nie znający owadu, jakiego środka użyje?

Kraków 20 lipca. Obecnie nie wiele można mówić o targu na Baranie w dniu wczorajszym odbytym i kilku następnie targach odbyć się mających, a to z powodu rozpoczętych żniw, które wszystkie siły ludzkie i inwentarze zatrudniają, ażeby zboże przed ciągłemi słotami jak najprędzej z pola uprzątnąć. Z tego powodu dowóz był także nadzwyczaj mały, i to wyłącznie przez włościan; dowiezione zboże wkrótce zakupiono.

Płacono za pszenicę od złp. 41 do 45; żyto od złp. 26 do 27; jęczmień od złp. 20 do 22; owies od złp. 17 do 19.

Na targi na Kleparzu odbywane, od niejakiego czasu dostarcza najwięcej zboża Galicya; wczorajszy targ jednakowoż z powodu małego dowozu, nie bardzo był ożywiony. Ceny pszenicy podniosły się przeszło o 50 c. na korcu; żyto mniej poszukiwane cokolwiek spadło; jęczmienia dosyć dowieziono, lecz nie wielki znajdował pokup; owies na wywóz do Prus był poszukiwany, przez co od 10 do 15 c. na korcu był więcej płacony.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 f. od złr. 10·60 do 10·85, białą 170 f. od złr. 11 do 11·50; żyto 160 f. od złr. 7·20 do 7·60; jęczmień 140 f. od złr. 5·70 do 6; groch 180 f. od złr. 7·25 do 8; owies 100 f. od złr. 4·60 do 4·70.

Ceny na targowicy publicznej w Krakowie

dnia 13 lipca.

		od złr.	c.	do złr.	c.
Mierzyca wied. (czyli ½ korca)	pszenicy zimowej	5	—	5	70
„	„ jarej	—	—	—	—
„	żyta	3	50	3	85
„	jęczmienia	2	50	2	75
„	owsa	2	25	2	50
„	grochu	3	50	4	—
„	jagieł	6	—	6	50
„	fasoli	3	—	4	50
„	tatarki	3	—	4	—
„	prosa	3	25	3	50
„	koniczyny białej	—	—	—	—
„	„ czerwonej	—	—	—	—
„	rzepaku zimowego	6	75	7	—
„	rzepaku letniego	—	—	—	—
„	ziemniaków	—	90	—	95
Cetnar wiedeński	siana	1	25	1	50
„ „	słomy	1	—	1	25
Funt W.	mięsa wołow. ze spaśn. bydła	—	20	—	24
„ „	„ z drobniejsz. „	—	20	—	22
„	polędwicy wołowej	—	30	—	35
„	wieprzowiny ze skórką	—	23	—	—
„	„ bez skórki	—	26	—	—
„	cielęciny	—	16	—	20
„	szmalcu wieprzowego	—	45	—	48
„	masła	—	41	—	45
„	słoniny	—	40	—	48
„	soli	—	—	—	7
„	oliwy do świecenia	—	—	—	32
„	świec stearynowych	—	—	—	69
„	„ łojowych	—	42	—	44
„	mydła	—	28	—	32
Garniec	spirytusu 90° tralesa z opł.	2	25	2	75
„	okowity 82° „ „	1	50	1	75
„	masła młodego świeżego	2	50	2	75
Kopa jaj		—	90	—	95
Miarka (czyli ⅛ mecy)	kaszy jęczmiennej	—	42	—	55
„	„ tatarcz. częstoch.	1	30	1	35
„	„ pszenicznej	1	15	1	20
„	„ perłowej	1	—	1	20
„	„ tatarczanej całej	—	98	1	—
„	„ „ łupanej	—	—	—	80
„	pęcaku	—	75	—	80
„	kaszy jaglanej	—	80	—	85
Siąga drzewa	dębowego	11	—	12	—
„ „	sosnowego	9	—	9	50
„ „	świerkowego	8	—	—	—
„	węgli kowalskich	23	—	24	—
„ „	zwyczajnych	18	—	19	—
Cetnar	węgli kamiennych kowalsk.	—	60	—	65
„ „ „	Dąbr. i Jaw.	—	40	—	42
Cetnar	mąki pszenicznej	9	40	12	20

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego

Dan jak wyżej.

Białkowski.

Delegowani obywatele: *Błażej Jasiński.* Komisarz targowy, *Jezierski.*

(*Kolej Tatrzańska.*) Roboty przygotowawcze kolei Tatrzańskiej z Podgórza ku Wadowicom a stamtąd w jednym kierunku do Biały i Cieszyna z odnogą do Żywca; z Oświęcima zaś na Wadowice, Maków, Suchę i Jordanów do Nowego-targu, Kesmarku i Popradu idą raźno, a po wtórem zwiększeniu liczby inżynierów trasy spodziewać się można, że takowe po tej stronie Tatrów nie długo ukończone będą. W ministerstwie komunikacyjnem węgierskiem poczyniono również stósowne kroki, iżby te roboty następnie po stronie węgierskiej czemprędzej przedsięwzięte być mogły. Kolej *Koszycko-Bogumińska* zaś roboty swoje o tyle już posunęła, że stacya tejże kolei w *Czaczy* może już z przyszłej wiosny otwartą zostanie. Konsorcyum kolei Tatrzańskiej: pp. W. Kirchmayer, Dr Weigel, A. Pistor i Saint-George podało przeto do ministerstwa handlu, aby przez wzgląd na powyższe okoliczności roboty przygotowawcze z Biały do Żywca, już pozwolone i wykończone, w dalszym ciągu nadto z Żywca do Czaczy na przestrzeni resztujących kilku mil przedsięwzięte być mogły; przez coby się kolej Tatrzańska połączyła w dobrze obmyślonej sieci także z koleją Bogumińską w Czaczy, nie ograniczając się do urwania linii ruchowej w samym Żywcu.

Spółka krakowska do wyrobu materyału dla kolei żelaznych.

PP. Teodor Baranowski, Jul. Aug. John, Dr Weigel, inżynier Kołodziejski i fabrykant machin L. Zieleniewski w Krakowie zawiązali spółkę i podali o koncesyę do ministerstwa spraw wewnętrznych, celem wyrabiania w kraju zwolna wszelkiego materyału dla kolei żelaznych i wskrzeszenia przemysłu fabrycznego; iżby się wobec taniości drzewa, żelaza i robocizny w kraju naszym przy wzmagającej się liczbie kolei żelaznych i spodziewanej budowie nowych linij produkcya krajowa wzmogła do własnych wyrobów, bez opłacania się obcym fabrykantom lub zagranicy, skądby na przyszłość jedynie modele i wzorowe wyroby potąd sprowadzane bywały, aż kraj własnej tychże produkcyi podoła. Od wyrobów mniejszych zamierza spółka przechodzić do coraz to większych wyrobów fabrycznych i dostarczania kolejom w kraju wszelkiego materyału, w którym to celu istniejące już krajowe fabryki machin miałyby wziąść udział każda w osobnych i specyalnych wyrobach, stanowiących szczegółowo części składowe różnego materyału, do ruchu kolei żelaznych wymaganego. Myśl ta może z czasem dobre wydać skutki dla przemysłu fabrycznego w kraju i postawienia się niezależnie od zagranicy; dziś już poczynają się zgłoszenia do spółki, której przedsiębiorcy krajowi nastręczają się z usługą.

(*Bank leśny i spółka handlowa produktów leśnych.*) Donosiliśmy raz i wtóry o tem przedsiębiorstwie, rokującem wielką przyszłość wobec osób, które tę spółkę handlową zawiązały i wobec wielkich zysków jaką umiejętna i sumienna eksploatacya lasów i produktów leśnych przez rzeczone towarzystwo zapowiada. Bank leśny ukonstytuował się w Wiedniu pod bardzo korzystnemi widokami, akcye jego rozebrano w okamgnieniu z wielkiem zaufaniem w przedsiębiorstwo towarzystwa leśnego, które do 6 milionów stóp kubicznych w najkrótszym czasie będzie mogło eksploatować w lasach nabytych, co choćby stopę kubiczną tylko po 10 c. liczono, przedstawia w pierwszym już roku ogromne zyski dla akcyonaryuszów tej spółki. Posadę dyrektora objął na stałe radca ministeryalny p. Hueber, występujący ze służby rządowej, gdy dotychczasowy dyrektor Dr Dub z niej występuje, dla zajęcia miejsca swego w radzie zawiadowczej towarzystwa leśnego.

WYKAZ

dochodu na kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

Miesiąc 1869	od osób wal. austr. złr.	c.	od towarów wal. austr. złr.	c.	razem wal. austr. złr.	c.
od 1 stycz. do 31 maja	410,063	65	1.613,692	6	2.023,755	71
od 1 do 30 czerwca	114,604	94	487,941	3	602,545	97
Razem	524,668	59	2.101,633	9	2.626,301	68
Od 1go stycznia do 31 maja 1868					1.784,640	16
Od 1go stycznia do 30 czerwca 1868					372,343	98
Razem					2.156,984	14

Gdańsk 17 lipca. Piękna i ciepła pogoda pierwszych dni upłynionego tygodnia, po czwartkowym deszczu znacznie chłodniejsza i nieco pochmurna. Wiatr północno-zachodni.

W Anglii targi zbożowe pomimo bardzo pomyślnéj pogody w początku tygodnia, były dość ożywione, pokrywano bowiem nietylko bieżące potrzeby konsumcyi, lecz także spekulanci brali rączy udział w zakupach. Przy bardzo małych dowozach krajowych, płacono pszenicę o 1 szyl. na kwarterze drożéj, jak w zeszłym tygodniu, a towar zagraniczny, jakkolwiek mało żądany, również o 1 do 1½ szyl. w cenie się podniósł. Od środy chęć do kupna osłabła, a ceny poniedziałkowe tylko wyjątkowo osięgnąć się dały.

Jęczmień bez zmiany, owies o ½ szyl. na kwarterze droższy.

W Francyi ceny pszenicy na wszystkich placach o 50 cnt. na hektolitrze w przeciągu tygodnia spadły; zdaje się jednakże, że zniżenie to jest tylko momentalne, gdyż podług opinii powszechnéj, obfitego żniwa spodziewać się nie można i ceny zapewne pomimo dowozu świeżego ziarna, wkrótce się podniosą.

Żyto utrzymuje się bez zmiany, owies podrzędniejszych gatunków o 25 cnt. na hektolitrze tańszy.

Na naszym placu zbywało wprawdzie tranzakcyom na ożywieniu, płacono jednakże na targu poniedziałkowym za pszenicę wyborowych gatunków najwyższe ceny zeszłego tygodnia. W następnych dniach, pomimo coraz słabszéj chęci do kupna, fluktuacye jednakże nie były zbyt znaczne, tak że i dziś osięgaliśmy najwyższe ceny zeszłéj soboty.

Żyto słaby ma odbyt, ceny podniosły się wprawdzie o 5 guld. na łaszcie, lecz w końcu tygodnia podwyższenie to na najwyższe ceny sobotnie się zredukowało.

Rzepik mało ofiarowany, wyborowy towar o 30-40 guld., gorszy o 10 guld. na łaszcie droższy, jak w zeszłym tygodniu.

Płacono za łaszt wagi hol.			guld. prus.
Pszenicy białej	128 —	133 —	530—550
„ wysoko-pstrej	129 —	135 —	535—555
„ jasno pstrej	130 —	134 —	525—535
„ ordynarnej	124 —	133 —	400—505
żyta	123 —	130 —	442—455
jęczmienia	— —	— —	380—400
grochu	— —	— —	390—410
Rzepiku pięknego	— —	— —	670—692½
„ gorszego	— —	— —	635—650

za korzec	wag. pols.		Złp.	gr.	Złp.	gr.
Pszenicy białej	241 —	250 —	49	2	60	5
„ wys.-pstr.	243 —	254 —	49	16	51	11
„ jasno pstrej	245 —	253 —	48	22	49	16
„ ordynar.	235 —	250 —	42	17	46	22
żyta	231 —	245 —	40	28	42	4
jęczmienia	— —	— —	35	5	37	1
grochu	— —	— —	36	3	37	29
Rzepiku pięknego	—	— —	62	1	64	—
„ gorszego	—	— —	58	24	60	5

Aleksander Makowski i Spółka.

Przyjechali do Krakowa od 20go do 21go lipca.

HOTEL POLLERA: Tadeusz Lipowski z Prus, A. Reineke właściciel dóbr z Besarabii, L. Kohn kupiec z Kongresówki, Franciszek Breimajer ze Lwowa, Emilia Mokin właśc. dóbr z Kamieńca, A. Tański kupiec z Wiednia, Aleksander Baranowski z Odessy, Jan Kaldera z Odessy, Adam Buchowski właś. dóbr z Poznania, Otto Jakobi kupiec z Magdeburgu, Krzysztof Busjeger kupiec z Wiednia, W. Lubowski kupiec z Gliwic, Edward Balke z Pless.

HOTEL POD RÓŻĄ: Florentyna Cwierdzińska właśc. dóbr z Kongresówki, Witold Głogowski właś. dóbr z Kongresówki, Józef Hübsch fabrykat z Pragi, Franciszek Schindler jenerał-major i dyrektor artyleryi ze Lwowa, Marya Prądzyńska z familią wł. dóbr z Poznania, Józef Guttman kupiec z Prus, Władysław Rudnicki właściciel dóbr z Warszawy, Romuald Rudnicki właściciel dóbr z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Aleksander Turno właściciel dóbr z Poznańskiego, Helena Rogalińska właśc. dóbr z Poznańskiego, Antonina Rogalińska właśc. dóbr z Poznańskiego, Tomasz Rogoziński właściciel dóbr z Kongresówki, Antoni Rakowski z Rosyi, Karol Brackenburg kapitan artyleryi z Anglii, Stanisław Brandys właśc. dóbr z Wielkich Dróg, Władysław Szczyciński z Galicyi, Karol Karpiński z Warszawy, Józef Snie chowski fryzyer z Warszawy, Kubecka z Kongresówki.

HOTEL DREZDEŃSKI: Jakób Jaskowski właśc. dóbr z Kongresówki, Edward hr. Bukowski właśc. dóbr z Kongresówki, Władysław hr. Stadnicki z Galicyi, Fryderyk Herman kupiec z Lipska, X. Józef Kamiński z Galicyi, Maurycy Heller fabrykant z Cieplic.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiéj.*

Posady: Wyższego radzcy skarbowego we Lwowie (2,500 złr.) podania w 2 tygodniach.— Sąd złoczowski adjunkta sądowego w Tarnowie (900 złr.); podania w 14 dniach.

Zawezwania: Sąd złoczowski posiadacza zagubionego kwitu funduszu amortazycyjnego na 76 złr. k. m. z 30 maja 1865 r. pod L. 337; zgłoszenie się w ciągu roku.

Licytacye: W d. 17 sierpnia w Zaleszczykach sprzedaż realności pod L. 69 tamże; cena wywołania 522 złr. 35 cent.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 19 lipca. Obradowano dziś na posiedzeniu Rady stanu nad uregulowaniem granic między Bawaryą i Prusami, jako następstwem odstąpień terytoryalnych w r. 1866; do obrad powołani zostali nawet będący na urlopie członkowie Rady stanu.

Berlin 19 lipca. *Staatsanzeiger* ogłasza zatwierdzenie przez rząd wyboru członków akademii sztuk pięknych. Między wybranymi znajdują się architekci: Ferstel i Hansen z Wiednia, Meissonier i Guillaume z Paryża, Ryszard Wagner, Horschelt, Piloty i Voltz z Monachium, Oswald Achenbach z Düsseldorfu i hr. Kalkreuth z Weimaru.

Berlin 20 lipca. Powszechna zmowa czeladników mularskich wybuchła, których liczbę podają na 6000.

Paryż 19 lipca. Największa część dzienników potwierdza, że Rada ministrów postanowiła utrzymać odroczenie ciała prawodawczego, nie oznaczając czasu otwarcia go. Zapewniają, że Duruy zamianowany został senatorem. *La Presse* donosi, że dziś wydano wyrok w sprawie „Société immobilière". Następnie towarzystwo zostanie rozwiązanem i oznaczeni zostaną trzej likwidatorowie do przedsięwzięcia likwidacyi.

Mało, nic prawie nowego w sprawach zagranicznych.

Dzienniki francuskie zapełnione krytykami osób składających nowy gabinet. Osobiste kwestye obchodzą nas mało. Co się zaś tyczy ogólnego kierunku w parlamentarnej ewolucyi jaką Francya przechodzi, zdaje się, że odroczenie Ciała prawodawczego jest zawsze głównym punktem, ku któremu zwracają się obawy i niedowierzenia. Telegram już nam doniósł, że odroczenie ma trwać do października, a zatem senat pierwej ma rozstrzygnąć zapowiedziane zmiany. *Univers* pisze „że Cesarz uwzględniając nagle interpelacyą 116 (tak się zamierzona interpelacya nazywa) i poświęcając swego głównego ministra (Rouhera), zapowiedzią parlamentarnych reform otworzył bramę, której już nie będzie mógł zamknąć. Mniema Cesarz, że złamał stronnictwo pośrednie (*tiers parti*) a tymczasem oderwał on od niego zaledwie 20 do 30 głosów, które się zawsze zwracają zkąd wiatr wieje. Rozczarowane i zawiedzione *tiers parti* zwróci się tem pewniej ku opozycyi. Kryzys się wcale nie kończy, przechodzi tylko w nową fazę, gdzie gwałtowniejsza opozycya znajdzie rząd słabszym".

Rząd hiszpański miał otrzymać 18go b. m. telegram, według którego Don Carlos, pretendent do tronu, miał opuścić pokryjomu dotychczasową swą siedzibę Paryż, i jakkolwiek przez policyę francuską aż do granicy ścigany, dostał się do Nawarry. Nie wydaje nam się być prawdą, aby policya francuska ścigać miała hiszpańskiego pretendenta. Ale wojna domowa zawsze zagraża Hiszpanii, na to i karlistów nie potrzeba.

Weekly register donosi, że siedmiu czy ośmiu duchownych anglikańskich zamierzyło udać się do Rzymu na Sobór, aby od zebranych tam biskupów zażądać uprawnionego zdania o ważności lub nie ważności ich święcenia. Nie brak również na usiłowaniach, aby porozumienie się z katolickim kościołem u wielkiej liczby anglikanów przyprowadzić do skutku. Duchowni anglikańscy zetknęli się już z różnemi rzymskiemi władzami i znaleźli wszelką zachętę; postanowili też wezwać jednego z katolickich biskupów angielskich, aby był ich obrońcą na Soborze.

Pisaliśmy już nieraz, że sądząc z napadów dziennika półurzędowego, wychodzącego w Stambule *la Turquie*, na wicekróla egipskiego, zwłaszcza z powodu jego ostatniej w Europie podróży, stosunki między Turcyą a hołdownikiem są nader naprężone. Wprawdzie i *Nil* monitor egipski, nie pozostał w tyle. Żąda od wicekróla po prostu, aby przywdział koronę Faraonów, ma bowiem do tego prawo, bo Sułtan jest „chorym człowiekiem" a państwo ottomańskie już się zozpadać zaczęło. Na to odpowiada *la Turquie* że podobne artykuły wychodzące pod okiem wazala, upoważnićby powinny do złożenia go z godności, której obowiązków nie wypełnia. Ale powiada organ turecki, Kedyw, za zimno w Europie był przyjęty, abyśmy go nie mieli ujrzeć wkrótce w Stambule z wyrazami poddania się i wierności. Nikt tu nad Bosforem nie uwierzy tym udanym lojalnym demonstracyom, bo wiemy, że myśl niepodległości tak ogarnęła Kedywem, że za nic w świecie jej nie porzuci. W tej chwili się upokorzy, aby się utrzymać, ale jeżeli go Sułtan na stanowisku jakie zajmuje pozostawi, to tylko o odwecie za pierwszą sposobnością będzie myślał.

Tak szermierzą dzienniki tureckie i egipskie. Ale i na Wschodzie z takich szermierek nie można wnosić o prawdziwem położeniu rzeczy. Z resztą nie zdawało nam się, aby przyjęcie wicekróla w Europie było tak zimne, żeby się aż w Stambule rozgrzewać musiał. Z resztą jest zawsze *modus vivendi* między Sułtanem a wicekrólem, a tym są fundusze, których pierwszemu zawsze brak a drugi zawsze posiada.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 21 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu sądu przysięgłych, Aleksander Scharf uznany został winnym przestępstwa obrazy honoru i skazanym na 5 miesięcy zaostrzonego aresztu, 200 złr. utraty z kaucyi i zwrot kosztów postępowania karnego.

Wiedeń 21go lipca. Przysięgli z 42 pytań na 12 odpowiedzieli twierdząco, tak iż kwestya obrazy honoru nieulega wątpliwości. Sąd skazał Scharfa na 5 miesięcy po części odosobnionego aresztu. Skazany podał prośbę o unieważnienie.

Paryż 21 lipca. Pierwszy sekretarz przy poselstwie francuskiem w Rzymie p. Armand zamianowany został szefem gabinetu ministerstwa spraw zagranicznych. Lavalette zamianowany posłem w Londynie, Rouher prezesem senatu. Deputowani z lewicy postanowili w sprawie odroczenia Izby złożyć deklaracyę, także i deputowani z *tiers parti* nad tem obradować będą.

Londyn 21 lipca. Izba wyższa uchwaliła utrzymać poprawki swoje w bilu kościelnym.

Madryt 21 lipca. *Impartial* donosi o odkryciu spisku przeciw pp. Serrano, Primowi i Rivero. Uwięziono kilku jenerałów i pułkowników.

Kursa. Wiedeń 21 lipca. godz. 2 minut 20. 5% zjednoczony dług państwa 63·90 — 5% zjed. dług państwa w srebrze 73·—. — Londyn 125·40. Srebro 122·25. — Dukat 5·94. — Akcye kredyt. 300·50. — Lombardy 286·—. Losy z 1860 r. 104·20. — Losy z 1864 r. 122·40.— Akcye franko-austr. 130·50. — Napoleony 10·3½. Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 253.—.— Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 211·—. — Akcye kol. płn.-wschod. 171·25. — Akcye banku 760.—Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) —·—.— Akcye banku jen. 79½. Renta w srebrze 73·10.— Akcye kol. Rudolfa —.— Akcye kol. Alfoeldzkiej —. Akcye banku nar. —. wied. —.—. [Usposobienie giełdy: podnosi się.]

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

WYKAZ

cen targowych od 1go do 15go lipca

w zachodniej Galicyi.

	Andrychów Złr.	kr.	Bochnia Złr.	kr.	Brzostek Złr.	kr.	Gorlice Złr.	kr.	Biała Złr.	kr.	Kęty Złr.	kr.	Tarnów Złr.	kr.	Nowy Targ Złr.	kr.	Nowy Sącz Złr.	kr.	Oświęcim Złr.	kr.	Stary Sącz Złr.	kr.	Rzeszów Złr.	kr.	Wadowice Złr.	kr.	Żywiec Złr.	kr.
Meca pszenicy	4	85	4	92	5	25	3	71	4	35	—	—	4	78	—	—	4	80	4	60	5	30	4	50	5	5	5	—
„ żyta	3	60	3	25	3	75	3	3	3	60	4	—	3	65	3	70	3	50	3	60	3	50	3	45	3	35	3	80
„ jęczmienia	3	—	2	30	3	—	2	24	3	25	3	—	2	60	2	69	2	55	3	—	2	50	2	80	2	55	3	—
„ owsa	2	5	2	—	2	25	2	54	2	62	2	50	2	20	1	80	2	5	2	40	2	20	2	15	2	40	2	50
„ grochu	—	—	4	20	3	—	2	94	4	20	—	—	3	50	4	2	2	40	5	—	3	50	3	35	—	—	4	—
„ bobu	—	—	3	15	3	—	2	48	3	60	—	—	2	85	—	—	—	—	3	—	3	40	3	—	—	—	3	—
„ tatarki	—	—	—	—	3	—	—	—	3	20	—	—	3	45	—	—	—	—	2	25	—	—	2	80	—	—	5	50
„ prosa	—	—	—	—	3	—	—	—	6	—	—	—	3	20	—	—	—	—	3	—	—	—	3	20	—	—	6	—
„ kukurydzy	—	—	—	—	3	—	—	—	3	50	—	—	—	—	—	—	—	—	3	50	—	—	2	90	—	—	3	50
„ ziemniaków	—	73	—	80	—	80	—	74	—	96	—	80	—	70	—	57	—	80	—	70	—	80	—	75	—	70	—	70
„ rzepaku	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ koniczyny	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	22	—	—	—	22	—	—	—	25	—
Centnar siana	1	60	1	40	1	—	1	70	2	40	2	—	1	20	—	—	1	80	1	75	1	40	1	10	1	70	2	50
„ koniczu	2	10	—	—	—	—	—	—	—	—	2	20	1	30	—	—	—	—	2	20	1	60	1	30	—	—	2	50
„ słomy	2	5	1	50	3	50	2	14	1	20	2	—	1	15	—	—	1	60	1	90	1	10	1	20	1	60	2	30
„ wełny	—	—	—	—	50	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	32	—	—	—	—	—	—	—
Sąga drzewa twardego	7	—	11	—	5	—	5	—	8	50	7	50	9	—	5	80	8	—	7	50	6	50	8	—	8	—	6	20
„ „ miękkiego	5	80	8	—	3	50	3	20	6	—	5	—	7	—	4	30	5	—	5	30	3	90	6	—	5	—	4	80
Massa okowity	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	20	—	50	—	45	—	95	—	74	—	—	—	80
„ masła	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	1	30	1	20	1	10	—	70	1	20	1	30	—	80	—	—	1	20
„ wina	—	—	—	—	1	60	1	60	2	24	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ piwa	—	—	—	—	—	20	—	20	—	24	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyrobnik z wiktem dziennie	—	—	—	—	—	20	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	—
„ bez wiktu „	—	—	—	—	—	40	—	40	—	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	40	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	—	—	15	—	14	—	22	—	20	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	17	—	20	—	—
Kopa jaj	—	—	—	—	—	70	—	—	—	—	—	60	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	90	—	—	—	—
Para butów	—	—	—	—	5	—	—	—	3	—	4	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Centnar konopi	—	—	—	—	—	—	—	—	38	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	30	—	—	—	—	—
„ lnu	—	—	—	—	—	—	—	—	28	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	—	—	—	—

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 21 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100zł	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92½	91
Banknoty pol. 100złr	436	433
Ruble ros. za 100 rsr.	157	155½
Talary prs. za 100 tal.	184	181½
Bankn. pr. za 150 złr.	82½	81
Srebro nowe austr.	122 1	121
Dukat ważny	5 94	5 84
Napoleon d'or	10 2	9 86
Półimperyały rosyjs.	10 2	9 85
4% gal. listy zast. b. k.	80¾	79¼
5% „ „ „ b. k.	92	91¼
Oblig. indem. „	75¾	74½
Ak. k. g. z dyw. bez k.	256	251
„ L. Cz. z całą wpł.	212½	208½
Listy. aus. zak. kr. z.	91 30	91 60
„ 6% ban. rustyk.	93 —	92½ —
Listy gal. ban. hip.	93 —	— —
Wiedeń 20 lipca.		
5% Metaliki na w. a.	98 50	98 25
„ Pożyczka narod.	63 50	63 40
„ Metaliki na m. k.	— —	— —
„ Obl. ind. niż. Aust.	93 25	92 75
„ „ czeskie.	93 —	92 50
„ „ węgiersk.	81 90	81 30

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	75 50	75 —
„ „ bukow.	75 —	74 —
„ „ siedmg.	79 75	79 25
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 50	100 20
4% Galicyjskie	— —	79 —
5½% Węgiersk. los.	93 75	93 25
5% Boden Cr. austr.	110 —	109 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	253 —	252 —
„ „ „ 1854	94 —	93 50
„ „ „ 1860	104 70	101 50
„ „ „ 1864	123 30	123 10
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	165 —	164 50
„ żegl. par. na D.	— —	— —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy.	34 50	34 —
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	33 50	33 —
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	25 —	24 50
„ hr. Keglevich	15 —	14 50
Rudolfa	15 50	15 —

Akc. banku i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	762	760
Zakładu kredytow.	295 —	293 —
Żeglugi par. na Dunaju	625 —	623
Kolei półn. Ferdynan.	2347	2342
„ rządowej fr.-a.	435 —	433 —
„ zachodniej c. El.	203 50	203 —
„ Pardubickiej	175 50	174 50
„ południowej	282 90	282 70
„ Galicyjskiej	254 50	254 —
„ Czerniow.	209 75	209 25
Kol. węg. półn. wsch.	170 —	169 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a	175 50	175 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	103 50	103 —
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	92	91 70
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 25	90 75
Kol. Rząd. St. 500 fr.	144 50	143 50
„ „ „ Emis 1867	143	142 50
Kol. połud. St. 500 fr.	123 —	122 50
„ Bony 6% 1875-1876.	246	245
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	95 25	94 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 75	108 25
Kol. zachod. Czes. za 200 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 50	92 —
Kol. połud.-pół.-niem. 5% za 100 fl.	— —	82 —
— w srebrze „	95 50	95 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	102 75	102 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	95 75	95 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	82 75	82 25
„ „ Emisya 1867.	92	91 50
Kol. z. Sied. fl. 200 a. w.	90 90	90 70
ks. Rudolfa po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100	93 25	93 —
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 50	93 —
Tow. Żegl. par. na Du. za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Kol. Czes. po 200 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	101 —	100 50
Waluty.		
Cesarz. korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 93^{5}	5 92^{5}
Złoto al marco	5 91	5 90
Napoleondory	10 1	10 —
Fryderyki	10 45	10 35
Luidory (niemieckie)	10 15	10 5
Suweryny angielskie	12 52	12 47
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 50	122 —
Srebro, kupony	122 50	122 —
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 82½	1 81½
Lwów 19 lipca		
Dukat holenderski	5 88	5 82
„ cesarski	5 92	5 86
Półimperyał rosyjski	10 30	10 15
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 58¼	1 57½
Talar pruski	1 84	1 82¾
Listy z. To. kr. gal. 5%	91 75	90 75
„ „ 4%	80	78 75
Listy zast. banku hip.	93 25	92 75
Obligi indem. b. kup.	75 —	74 50
5% Pożyczka narod.	— —	[illegible] —
Akc. kol. gal. b. kup	253 —	252 —
„ „ lwow.-czer	208 —	207 —
Akcye banku hip. gal	105 50	104 —
Warsz. 16 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub	92 29	91 79
„ „ 2 ser „	88 79	89 29
„ kupon „	—	— 21⅛
Listy likwidac.	75 55	75 5
„ kupon „	—	— 45 5/9
Pożyczka r. 1864	174 50	173 —
„ r. 1866	172 —	173 —
Kolej warsz. wied.	70 50	69 50
„ warsz. byd.	73 —	72 —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.* Redaktor odpowiedzialny Józef Łakociński.